



Profesor Adam Hulanicki w pamięci...

W grudniu 2020 roku minął rok od odejścia profesora Adama Hulanickiego. W 1 numerze „Analityki” (1/2020, str. 50–51) przedstawiona została sylwetka profesora Adama Hulanickiego, wybitnego polskiego chemika, nauczyciela i społecznika. W kolejnym wydaniu planowaliśmy szerzej opisać osiągnięcia naukowe i organizacyjne Profesora oraz zakres działalności naukowej przez pryzmat Jego najbliższych współpracowników, ale ostatnie wydarzenie zmieniło perspektywę przygotowanych tekstów.

Społeczność Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego upamiętniła działalność Profesora tablicą pamiątkową, której odsłonięcie miało miejsce 4 grudnia 2020 roku. Uroczystość, jaka towarzyszyła odsłonięciu tablicy, wyzwoliła dużo emocji i przywołała wiele wspomnień. Powstałe przy tej okazji teksty są w dużej mierze bardzo osobiste, pokazujące przy tym osobowość naszego Profesora i wpływ, jaki wywarł na każdego z nas. Zbiór tekstów opowiada o prawdziwych relacjach Mistrz–Uczeń, stąd uznaliśmy, że warto pokazać działalność Profesora jako wzór przekazywania przez Mistrza nie tylko wiedzy i warsztatu naukowego, ale przede wszystkim etyki uczonego. Warto pokazać, jak ważne dla każdego z Uczniów było rozwijanie się w kręgu Mistrza.

Chcielibyśmy przy tym podkreślić, że profesor Adam Hulanicki niewątpliwie był osobą, która przyczyniła się jak nikt inny do rozwoju chemii analitycznej w Polsce. Był osobą znaną szerokiemu gronu analityków, zarówno tym mającym przywilej osobistych kontaktów z Profesorem, jak i tych znających Jego działalność z podręczników, których był autorem. Profesor Adam Hulanicki wspierał rozwój naukowy nie tylko osób z najbliższego kręgu Uniwersytetu Warszawskiego, ale również chemików analityków z innych ośrodków akademickich i instytucji branżowych w Polsce. Mamy nadzieję, że zbiór wspomnień najbliższych współpracowników profesora Adama Hulanickiego przybliży czytelnikom „Analityki” wielobarwną sylwetkę Profesora.

Ewa Bulska, Magdalena Maj-Żurawska



Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej.

Pierwszy rząd od lewej: Anna Suska, Agata Michalska, Katarzyna Rakowska, Zofia Boglewska-Hulanicka, Ewa Bulska, Magdalena Maj-Żurawska.

Drugi rząd od lewej: Tomasz Sokalski, Stanisław Głąb, Maciej Wałczak, Wiktor Pawłowski, Adam Hulanicki, Ryszard Lewandowski, Robert Koncki, Wojciech Jędral, Andrzej Ochmański.

Poniżej przedstawiamy wypowiedzi osób związanych z Profesorem, a pierwsze słowa oddajemy żonie.

ZOFIA BOGLEWSKA-HULANICKA

W połowie lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku zaczęłam współpracę z magistrem Adamem Hulanickim. Gdyby mi ktoś wtedy powiedział, że spędzę z nim kilkadziesiąt lat, aż do jego śmierci, tobym się mocno zdziwiła. Ale tak się stało. Pracowaliśmy wtedy w Katedrze Chemii Nieorganicznej Wydziału Chemii UW, pod kierownictwem profesora Wiktora Kemuli i za jego zgodą pomagałam najpierw magistrowi, a potem doktorowi Hulanickiemu w jego pracy doświadczalnej. Pod koniec lat sześćdziesiątych, pod kierownictwem docenta Adama Hulanickiego, powstała Pracownia Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej. W jej skład weszło kilka osób chętnych do podjęcia pracy dydaktycznej i naukowej. Pod kierownictwem swojego zwierzchnika robili doktoraty i z czasem wielu z nich zostało profesorami. Byliśmy w naszej pracowni bardzo żywi i zaprzyjaźnieni. W miarę zwiększonej aktywności naukowej, a także organizacyjnej, zapadła decyzja, abym zajęła się pracą biurową. Nie było jeszcze internetu. Pierwszy komputer został zakupiony do pracowni w latach osiemdziesiątych. Liczną korespondencję, prace naukowe i podania przepisywałam



na maszynie do pisania z rękopisu lub pod dyktando profesora Hulanickiego. Cafe życie mu pomagałam i jestem z tego dumna, gdyż, jak sam mówił, dzięki temu, że jestem zawsze z nim, może poświęcić się pracy naukowej. Nasze życie toczyło się w kilku płaszczyznach. Najważniejsza była jego praca i wszystko było jej podporządkowane. Staraliśmy się odciążyć go od organizacji życia codziennego. Ale także ważne było życie rodzinne i towarzyskie. Mąż chętnie uczestniczył w spotkaniach rodzinnych. Wszystko razem omawialiśmy. Byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni. W naszym domu w Piasecznie skupialiśmy rodzinę i przyjaciół. Organizowaliśmy także spotkania koleżanek i kolegów z naszej pracowni, którzy wraz z małżonkami chętnie w nich uczestniczyli. Mój mąż był chemikiem analitykiem cenionym w kraju i za granicą. Miał liczne kontakty z osobami i ośrodkami naukowymi w Polsce i w wielu krajach. Brał udział w wielu konferencjach i sympozjach. Często towarzyszyłam mu w tych wyjazdach. Z wieloma chemikami i ich małżonkami nawiązaliśmy serdeczne przyjaźnie.

Profesor Adam Hulanicki był członkiem wielu organizacji naukowych, takich jak Polskie Towarzystwo Chemiczne, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Towarzystwo Magnezologiczne, był członkiem Polskiej Akademii Nauk, członkiem Międzynarodowej Unii Chemii Czystej i Stosowanej oraz Federacji Europejskich Towarzystw Chemicznych. Został uhonorowany wieloma prestiżowymi nagrodami oraz nadaniem mu w 2017 roku tytułu *doctor honoris causa* Uniwersytetu w Białymstoku. Mój mąż był wybitnym chemikiem analitykiem, wykładowcą i wychowawcą wielu pokoleń chemików. Ale przede wszystkim był wspaniałym człowiekiem, dla mnie wspaniałym mężem i przyjacielem. Miał łagodne usposobienie i wielką mądrość życiową. Jestem wdzięczna władzom i społeczności Wydziału Chemii UW za spełnienie moich oczekiwań i wmurowanie tablicy upamiętniającej profesora Adama Hulanickiego ■

...współpracowników



ANDRZEJ LEWENSTAM

...Profesor

Tytan polskiej chemii analitycznej, jej pasjonat, znawca, koneser. Umiejący przekazać swoje przekonanie o wartości uprawiania Nauki i wzbudzić do Niej zapał. Do granic poświęcenia, limitu prywatności. Inicjator polskiej szkoły elektrod jonoselektywnych. Nasz Szef. Prezydent Komitetu Chemii Analitycznej IUPAC, przewodniczący Komitetu Chemii Analitycznej PAN, redaktor naczelny „Chemii Analitycznej”. Odważny dziekan Wydziału Chemii UW w czasie stanu wojennego. Ciepły, bezpretensjonalny, ugodowy, a jednocześnie stanowczy. Konstryktywny. Inspirowany. Czarujący. Poliglota. Patriot.

...Adam

Osoba mi bliska. Mentor. Podpora. Animator i współuczestnik wielu dyskusji i działań. Niepowtarzalny interlokutor i doradca. Mąż wspaniałej Zofii. Współgospodarz otwartego domu. Właściciel psa. Znacząca historii Polski i (po ojcu) samochodów. Bibliofil.

Wspaniały kompan. Odważny... w próbach urządzeń w wesołym miasteczku (Grinzing, Wiedeń), zwycięzca konkursu na spożycie czuszki (Mátrafüred, Węgry). Czy mogę kontynuować? Pewnie tak, ale widzę, jak trudne jest to... w przypadku osób zbyt bliskich.
Silentium est aurum ■

AGATA MICHALSKA-MAKSYMIOUK

W 1988 roku poprosiłam profesora Hulanickiego o możliwość wykonywania pracy magisterskiej w Pracowni Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej; po rozmowie kwalifikacyjnej uzyskałam zgodę. Dziś, po ponad trzydziestu latach, w tym samym pokoju i przy tym samym stole rozmawiam o planach naukowych z moimi studentami.

Profesor, Szef Pracowni: autorytet, wiedza, erudycja, życzliwość i wyrozumiałość dla dużo młodszych współpracowników. Pochylona sylwetka nad klawiaturą komputera marki Schneider z zielonymi literami na monochromatycznym ekranie. Otwartość, dzięki której mogłam zajmować się interesującymi mnie zagadnieniami, pomimo że pierwotny plan Profesora był inny.



Profesor, Senior Pracowni: doświadczenie, stymulujące dyskusje, spojrzenie z dystansu. Spotkania u Profesora: życzliwość i serdeczność, rozmowy o czworonożnych ulubieńcach, wspomnienia o zdarzeniach i ludziach, pięknie snute opowieści o przeżyciach z lat wojny i okupacji.

Profesor, w pamięci: lekko wsparty o łaskę, pogodny i życzliwy spójrzanie przez grube szkła okularów, charakterystyczny tembr głosu, kiedy pada pytanie: A co tam u pani słyhać... ■

WOJCIECH JĘDRAL

Większość szczególnie młodych współpracowników profesora Hulanickiego ceniło jego działalność jako opiekuna naukowego oraz osoby stymulującej poszukiwania nowoczesnych rozwiązań. Nie bał się podejmowania tematów trudnych, które często nie gwarantowały szybkiego osiągnięcia sukcesu. Ceniliśmy Profesora za rzeczowe i wnikliwe dyskusje dotyczące codziennych problemów, jakie napotykałyśmy w pracy badawczej. Z wielkim podziwem patrzyliśmy na

ogromną skuteczność Profesora w wyłapywaniu literówek, pomylnych odnośników czy nietrafiających w sedno problemu wniosków, jakie zamieszczałyśmy w publikacjach czy różnych raportach. Chyba mniej znana jest aktywność Profesora w praktycznej działalności eksperymentalnej i pomocy w jej zabezpieczeniu. Przytoczę jeden przykład takiej działalności. W końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku dużą część prac zespołu Profesora stanowiły badania kompleksów metali z ligandami organicznymi. Trzy panie w zespole badały te kompleksy z użyciem jedyne go spektrofotometru o odpowiedniej rozdzielczości, jaki mieliśmy w pracowni. Był to bodajże węgierski Spektromom. Pewnego dnia Spektromom przestał działać i praca jego użytkowników została przerwana. W tamtych czasach naprawę przyrządu zagranicznego realizowano, wysyłając go do centrali handlu w Poznaniu, a centrala wysyłała przyrząd do producenta. Czas naprawy liczony był nie w dniach, ale raczej w latach. Profesor przyszedł do mnie i zapytał, czy nie mógłbym zobaczyć, czy da się coś zrobić z tym przyrządem. Wtedy jeszcze nie wiedziałem pra-



wie nic o spektrofotometrach i bałem się elektroniki. Bałem się, że rozkręcając przyrząd, mogę coś popsuć i potem nikt tego nie naprawi. Profesor powiedział: może spróbujemy zrobić to razem. Następnego dnia od rana obaj szukaliśmy uszkodzenia w przyrządzie. Wieczorem odkryliśmy, że nie działa jedna z czterech diod pracujących w układzie Gretza, który zasiliał jeden z modułów przyrządu. Profesor zatelefonował do znajomego z Politechniki, i dowiedzieliśmy się, czym możemy zastąpić wszystkie cztery diody. Oczywiście przyrząd naprawiliśmy, a dla mnie to była pierwsza lekcja elektroniki ■

BARBARA WAGNER

Relacje międzyludzkie kształtowane są na podstawie bardzo ulotnych zjawisk istniejących głównie we wzajemnym, oczywiście subiektywnym odbiorze gestów, sposobu mówienia, reakcji na słowa. O ich prawdziwości mogą świadczyć jedynie osoby uczestniczące w takich oddziaływaniach, zatem przywoływanie śladów z przeszłości siłą rzeczy musi być obarczone

dużym przybliżeniem i możliwością nadinterpretacji ze strony osoby wspominającej. W mojej pamięci profesor Adam Hulanicki pozostanie Człowiekiem umiejącym budować wyjątkowe relacje z osobami, które znajdowały się w Jego otoczeniu i które chciały przyjąć Jego zaproszenie do niepowierzchowej rozmowy na temat nauki, ale także ogólnie na temat życia.

Profesora poznałam w 1994, a może w 1995 roku. Chodziłam na Jego wykłady, podczas których wprowadzał nas do świata zagadnień współczesnej chemii analitycznej. Nie mam pojęcia, jak to się stało, ale po egzaminie Profesor zarysował możliwość dołączenia do zespołu Pracowni Teoretycznych Podstaw Chemii Analitycznej. Był to akurat rok mojej pracy dyplomowej na ASP i powiedziałam, że muszę wziąć urlop dziekański, a do studiowania chemii postaram się wrócić za rok... Po roku bez uprzedzenia złapałam Profesora w auli i z biegu zaczęłam od pytania, czy może pamięta sytuację sprzed 12 miesięcy. Nie zawahał się, tylko podał moje imię, podał moje pełne nazwisko i zapytał, czy teraz już przyszedłam porozmawiać o tej pracy magisterskiej z chemii. Tylko już nie u Niego, bo się wybierał na

zamrażał na wieki i podejmował próby ukrycia swojego rozczarowania każdą wykrytą powierzchownością. Wiem, że moje wspomnienia są przecież subiektywne, ale pozostają fakty i pozostają zapamiętane daty. Nadszedł właśnie grudzień... tymczasem od około 20 lat, każdego roku, w grudniu odbywaliśmy dwie rozmowy telefoniczne: pierwszą (4 grudnia) wykonywał Profesor z okazji dnia Barbórki, drugą rozmowę (24 grudnia) wykonywałam ja na imieniny Profesora... W 2019 roku zdążyłam porozmawiać z panią Zofią Hulanicką, pytając o zdrowie Profesora. Potem już się dowiedziałam, że trzeba zacząć liczyć czas inaczej...

4 grudnia 2020 roku minęła pierwsza rocznica dnia, w którym dowiedziałam się, że nasze rozmowy już się nigdy nie powtórzą ■

MAREK TROJANOWICZ

Jak stałem się chemikiem analitykiem

Upływ czasu zaciera pamięć, ale kamienie milowe każdego ludzkiego życia pozostają w pamięci, jak i osoby, z którymi zetknięcie się miało istotny wpływ na przyszłe życie, na zawsze się w tym życiu zapisa-



emeryturę. Naturalność i lekki sposób, w jaki Profesor przywoływał z pamięci nieistotne przecież dla Niego fakty, zrobiły na mnie wówczas kolosalne wrażenie.

Co innego z faktami naukowymi, to był obszar wiedzy naukowej i automatycznie przyjęliśmy za pewnik to, że Profesor odpowie na każde nasze pytanie. Tymczasem Profesor akceptował stan naszej (nie)wiedzy. Nie wiem, jak to możliwe, że potrafił tę akceptację rozciągnąć znacznie dalej, obejmując nią poważne rozmowy przy stoliku i pochylanie się nad tekstami naszych publikacji. Chyba nie zdążyłam Mu powiedzieć, jakie to było ważne, że był Nauczycielem istniejącym w przestrzeni rzeczywistej, a nie wirtualnej, że był Nauczycielem cierpliwym i wyrozumiałym, pomimo że krytycznie i surowo osądzał próby działań naukowych, których opisy czasami otrzymywałam z pytaniem o udzielenie wskazówek co do dalszej pracy. Najgorsze chyba było patrzeć na Jego dyskomfort w tych chwilach, gdy nie mógł znaleźć nic pozytywnego do powiedzenia. Starał się wówczas wskazać możliwość logicznego rozwoju niektórych załączkowych pomysłów naukowych, inne



ły. Bez wątplenia profesorowi Adamowi Hulanickiemu w szczególnym stopniu zawdzięczam swoje losy zawodowe.

Szczególną cezurę w studiach uniwersyteckich chemii prowadzących do dyplomu magisterskiego był i jest wybór specjalizacji. Szczególnie trudny na szeroko rozbudowanym w różne kierunki badań naukowych Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego – jak to było zawsze od czasu jego powstania w roku 1955 i jest obecnie. Już wtedy i też w latach sześćdziesiątych dokonywało się tego wyboru po III roku studiów, co dużo później określono jako system boloński, dodając jeszcze wymóg formalnego uzyskania licencjatu po trzech latach studiów. Na wybór specjalizacji ma zwykle wpływ wiele czynników, o czym przekonały mnie kontakty z dziesiątkami moich przyszłych dyploman-tów. W moim przypadku, jak to teraz po ponad pół-wieczu sobie przypominam, tym szczególnie istotnym czynnikiem było zetknięcie się z osobowością profesora Adama Hulanickiego. Już na pierwszym roku, wówczas jeszcze doktor A. Hulanicki, kierował Pra-

cownią Analizy Jakościowej ze szczególnie ciekawymi i wymagającymi kolokwiami pisemnymi. W Pracowni Analizy Instrumentalnej zachwyliła mnie niezwykle rozbudowana instrumentalnie spektrografia emisyjna, dodatkowo opisana w unikalnym podręczniku o spektralnej analizie emisyjnej W. Kemuli i A. Hulanickiego z roku 1956. A i nimb światowca tuż po stażu na Uniwersytecie Harvarda, jeszcze przed doktoratem i z wieloma kontaktami zagranicznymi, miał też wpływ na moją decyzję o zgłoszeniu się w 1964 roku na specjalizację do dr. A. Hulanickiego. Towarzyszył temu jednak pewien cień obawy, jak to będzie, bo przecież formalnym kierownikiem pracy dyplomowej miał być profesor Wiktor Kemula, kierownik katedry, jeden z najbardziej poważanych w tamtych latach polskich chemików, ale i znany z niezwykle srogich wymagań. Uzyskanie na ostatnim roku studiów ministerialnego stypendium naukowego formalnie otworzyło mi możliwość pracy na uczelni po zakończeniu studiów.

I jak to się już stało, że znalazłem się w pracowni naukowej dr. A. Hulanickiego, przy stole laboratoryjnym obok stanowiska Małgorzaty Minczewskiej (a nieco później dr Małgorzaty Galus), spotkał mnie początkowo spory zawód. Otóż zamiast wymarzonej pracy w obszarze spektrografii emisyjnej dostałem temat z potencjometrii. Zamiast pracy z imponującą aparaturą spektralną dostałem pehametr i mieszałko. Pewnie było to w sumie pokłosie rocznego stażu dr. A. Hulanickiego w laboratorium prof. Lingane'a na Harvardzie i przetłumaczenia wspaniałego podręcznika prof. Lingane'a o elektroanalizie. No i zbyt niedoświadczony wówczas jeszcze byłem, żeby ocenić, że ten zwrot ku potencjometrii analitycznej pokrył się właśnie w połowie lat sześćdziesiątych z renesansem metod potencjometrycznych w wielu ośrodkach badawczych na całym świecie, do czego przyczyniły się pierwsze udane konstrukcje membranowych elektrod jonoselektywnych przez Franta i Rossa w USA, grupy W. Simona w ETH w Zurychu czy E. Pungora na Politechnice w Budapeszcie. No i bez wątpienia w latach siedemdziesiątych powstała pod kierunkiem Profesora autentyczna, bardzo prężna szkoła badań nad membranowymi elektrodami jonoselektywnymi, w której myślę, że przynajmniej przez dekadę miałem dość istotny wkład.

To co do dziś pamiętam, jako doskonałą wskazówkę w tym właśnie rodzaju działalności zawodowej, to powieszona na ścianie wyciągu w laboratorium motto Michaela Faradaya *Work, write, publish*. I tego mnie Profesor nauczył. Jak na tamte czasy i obciążenia dydaktyczne początkującego asystenta, stosunkowo wcześnie pojawiły się nasze wspólne publikacje w „Chemii Analitycznej” i „Talancie”. Z moich wyników doświadczalnych, lecz jeszcze praktycznie w całości napisane przez Profesora. No i był to oczywiście powód do dumy i zachęta do poszukiwania nowych elementów do badań. Sprzyjała temu bardzo ważna dla mnie w tym czasie wyrozumiałość Profesora dla

moich zajęć związanych z kształceniem i działalnością muzyczną (m.in. w Chórze Akademickim Uniwersytetu Warszawskiego), jak i na przykład dla przedpołudniowych wyskoków na partyjki tenisa z koleżanką z naszego zespołu Zofią Boglewską (lata później panią Zofią Hulanicką).

Tyle było tych różnych zajęć, nie mówiąc o wychowywaniu razem z żoną dwóch synów, że doktorat przygotowałem w niemal ostatnim możliwym momencie, i w dużym stopniu napisany w szpitalu akademickim, gdzie zatrzymano mnie na dwa tygodnie obserwacji w związku z dolegliwościami trawiennymi. Bardzo nieskromnie dodam, jaką wielką w tej sytuacji satysfakcję sprawiły mi bardzo pochlebne recenzje doktoratu przez dwóch innych luminarzy polskiej chemii analitycznej, profesorów Jerzego Minczewskiego i Stanisława Rubla. A myślę, że i Profesorowi sprawiło to sporą przyjemność, bo był to jeden z pierwszych, wypromowanych przez Profesora doktoratów.

Inną podziwianą przeze mnie sferą działalności Profesora była bardzo intensywna zawsze współpraca międzynarodowa. Przejęta też pewnie w jakimś stopniu od Jego mentora, profesora Wiktora Kemuli, stanowiła dodatkowy bodziec do włączania się z własną działalnością w najbardziej aktualne tendencje badawcze. Wizyty wielu sławnych gości, znanych z pionierskich publikacji (W. Simona z ETH w Zurychu, G.G. Guibaulta z Uniwersytetu w Nowym Orleanie, A.L. Libertiego i M. Masciniego z Uniwersytetu „La Sapienza” w Rzymie, E. Pungora z Budapesztu, J.D.R. Thomasa z Uniwersytetu w Cardiff, E.H. Hansena z Politechniki w Kopenhadze czy T. Westa z Aberdeen University w Wielkiej Brytanii, a pewnie i wielu innych, co umknęło już pamięci) to w latach osiemdziesiątych był prawdziwym oknem na świat z naszego ówczesnego PRL-u.

Inny „kurs”, który przeszedłem pod okiem Profesora, to docenienie wagi i umiejętności organizacji krajowych i międzynarodowych spotkań naukowych. To między innymi i dzięki temu, i współpracy przy organizacji konferencji oraz powierzonej mi przez Profesora opiece nad profesorem Nobuyuki Tanaką z Uniwersytetu Tohoku w Sendai, w Japonii – zaproszonego gościa IV Polskiej Konferencji Chemii Analitycznej w Warszawie w roku 1974 – dwa lata później wylądowałem na tym japońskim uniwersytecie na stażu podoktorskim. I był to dla mnie cudowny rok, wprawdzie daleko od rodziny i kilkuletnich dopiero synów, ale niezwykle atrakcyjny naukowo i kulturowo, nie mówiąc o poznawaniu świata.

To co sobie najbardziej cenię z opieki naukowej Profesora nade mną przez długie lata, a co mam nadzieję dobrze zaowocowało w mojej już samodzielnej działalności naukowej, to wpojenie mi rzetelności i sumienności w pracy badawczej, ciągłe poszukiwanie nowych wyzwań, staranne dokumentowanie tego, co się robi, i rzetelne uznawanie osiągnięć innych.

Dziękuję, Profesorze ■

MAGDALENA MAJ-ŻURAWSKA

Przede wszystkim jestem bardzo wdzięczna Profesorowi za przyjęcie mnie do swojej grupy i umożliwienie ciekawej współpracy. Im więcej mam lat, tym bardziej jestem tego świadoma. Zaczęło się od wyboru tematu mojej pracy magisterskiej. Był to początek lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Spośród przedstawionych przez Profesora tematów zainteresował mnie brzmiący dla mnie zupełnie obco „Płatynowa elektroda jonoselektywna z ciekłą membraną czuła na jony azotanowe”. Nic z niego nie rozumiałam, ale był intrygujący, więc wybrałam właśnie ten. Był to początek badań nad tematyką elektrod jonoselektywnych na naszym wydziale, rozpoczęty zaledwie kilka lat wcześniej. Zajmowali się nim już Marek Trojanowicz, Zosia Augustowska i Ryszard Lewandowski w grupie Profesora. Równoległe do mnie tematyką elektrod jonoselektywnych zajął się też Andrzej Lewenstam. Tematyka ta była nowością ogólnościową i wydawało się, że ma przed sobą ciekawą przyszłość. Było bardzo dużo niewiadomych, więc mieliśmy poczucie bycia odkrywcami. Na nową konstrukcję elektro-



dy jonoselektywnej z ciekłą membraną uzyskaliśmy patent w latach siedemdziesiątych (A. Hulanicki, R. Lewandowski, M. Maj-Żurawska).

Profesor był organizatorem międzynarodowej konferencji w dziedzinie chemii analitycznej, która odbyła się w 1974 roku w Warszawie, na kampusie głównym Uniwersytetu Warszawskiego, na Krakowskim Przedmieściu. Wykłady plenarne odbywały się w Auditorium Maximum, a wykłady sekcyjne w salach seminaryjnych w tym samym gmachu. Wszyscy współpracownicy Profesora byli zaangażowani w organizację. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Spośród uczestników z zagranicy pamiętam Wilhelma Simona ze Szwajcarii i Marca Masciniego z Włoch. Obaj byli już znanymi w świecie badaczami w dziedzinie elektrod jonoselektywnych.

Wilhelm Simon zaproponował Profesorowi przyjęcie do swojej grupy na roczny staż podoktorski jednego z Jego współpracowników. Profesor zaproponował ten staż mnie, na co się z radością, ale też z pewnym lękiem zgodziłam. Aby otrzymać odpowiednie szwajcarskie stypendium, potrzebowałam oprócz poparcia udzielonego

przez Profesora pozytywnej opinii uznanego w świecie profesora. W tym celu odwiedziliśmy profesora Wiktora Kemulę, legendę polskiej chemii analitycznej. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Uzyskałam aprobatę Wiktora Kemuli i jego pozytywną opinię. Odbyłam staż podoktorski oraz kilka późniejszych pobytów u Wilhelma Simona na ETH w Zurychu. Zajmowałam się tam badaniami nad konstrukcją i właściwościami elektrod jonoselektywnych czułych na jony magnezu, stosując jonofory syntezowane na ETH. Tam też zetknęłam się z zastosowaniem elektrod jonoselektywnych w analizie klinicznej. Była to frapująca mnie tematyka.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zostałam zaproszona przez Ariego Ivaskę i Andrzeja Lewenstama do Åbo Akademi i grupy „Research and Development” w firmie KONE, do Finlandii, w celu współpracy w badaniach nad powstaniem potencjometrycznego analizatora klinicznego zdolnego oznaczać jony magnezu w surowicy lub osoczu krwi ludzkiej. Było to duże wyzwanie i kolejne znaczące doświadczenie w moim życiu. Spędziłam tam około jednego roku. Oczywiście za wiedzą, z aprobatą i wsparciem Wilhelma Simona i Adama Hulanickiego. W wyniku tych badań został opracowany i wypuszczony na rynek pierwszy komercyjny kliniczny analizator do oznaczania jonów magnezu obok innych elektrolitów na początku lat dziewięćdziesiątych. Dzięki uprzejmości Andrzeja Lewenstama kilka analizatorów znalazło się w Polsce: w Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Chemii, w grupie profesora Hulanickiego, w Uniwersytecie Jagiellońskim, Collegium Medicum w Klinice profesora Aleksandra Skotnickiego, i w AGH w Krakowie.

Po powrocie do kraju kontynuowałam w grupie profesora Hulanickiego badania w dziedzinie elektrod czułych na jony magnezowe i ich zastosowań w analizie klinicznej. Pod koniec lat osiemdziesiątych powstało Polskie Towarzystwo Magnezologiczne (PTMag), założone przez znanego profesora medycyny Juliana Aleksandrowicza, entuzjasty znaczenia odpowiedniego poziomu magnezu w organizmie ludzkim. Nie było to tak oczywiste, nawet dla lekarzy, w tym okresie. Dziś już wszyscy o tym wiemy. Profesor Hulanicki i Andrzej Lewenstam od początku działania Towarzystwa zostali jego członkami i aktywnymi działaczami, przede wszystkim w oddziale warszawskim kierowanym przez doktora Jerzego Oleszkiewicza, kierownika Szpitala Dziecięcego przy ulicy Niekańskiej w Warszawie, głęboko przekonanego o znaczeniu magnezu w organizmie. Obserwował on zbawienne działanie suplementacji magnezem dzieci z nadpobudliwością psychonerwową, tak zwanym ADHD. Oczywiście ja również zostałam członkiem Towarzystwa, aktywnie w nim działałam i działam po dziś dzień. Za swój wielki udział w działalności Towarzystwa, profesorowie Adam Hulanicki i Andrzej Lewenstam zostali uhonorowani statusem Członków Honorowych w roku 1997.

Po przejściu na emeryturę w roku 1999 profesor Hulanicki nie zaprzestał aktywności naukowej. Nadal żywo

interesował się badaniami, z wielką ochotą i radością brał udział w pisaniu publikacji naukowych. Brał udział w zebraniach PTMag i konferencjach magnezologicznych do końca życia. Jednym z przykładów jego aktywności jest monografia o magnezie pt. „Magnez – pierwiastek życia”, praca zbiorowa, wydana pod redakcją moją i Krystyny Pyrzyńskiej, przez wydawnictwo MALAMUT, w roku 2016. W pracy tej profesor Hulanicki jest autorem jednego rozdziału i współautorem trzech podrozdziałów. Książka ta jest dostępna w bibliotece Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego i z pewnością również w wydawnictwie. Polecam każdemu. Jest to tylko jedna linia tematyczna wspomnień, których nabierało się wiele przez ponad 50 lat...

Pamiętam Profesora jako niestrudzonego badacza i organizatora badań, dociekliwego poszukiwacza teoretycznych podstaw chemii analitycznej. Bezsprzecznie podzielał wypowiedziane niegdyś przez Alberta Einsteina stwierdzenie: „Jestem przekonany, że rozwój nauki służy przede wszystkim zaspokojeniu czystej wiedzy”. Był naukowcem z powołania i dydaktykiem z wyboru. Jako nauczyciel akademicki przekazywał swoją wiedzę w pisanych przez siebie podręcznikach, podręcznikach tłumaczonych przez siebie na język polski, w wykładach. Zapamiętam Profesora jako dobrego, mądrego, życzliwego i wysokiej klasy człowieka. Składam Jego pamięci wyrazy szacunku, podziwu i przyjaźni ■

EWA BULSKA

Trudno jest mówić w czasie przeszłym o osobie, która dla wielu z nas stanowiła trwałą i niezmienną element rzeczywistości. 4 grudnia 2019 roku pożegnaliśmy profesora Adama Hulanickiego, naszego Profesora, wybitnego uczonego, który wywarł fundamentalny wpływ na rozwój uprawianych przez siebie dziedzin, chemii analitycznej, elektrochemii czy spektroskopii. Profesor Adam Hulanicki był nauczycielem i mistrzem dla kilku pokoleń uczniów, będąc dla nas inspiracją i wzorem. Był osobą o nieskazitelnym uczciwości, dbającym o zachowywanie wysokich standardów moralnych i etycznych.

W 1 numerze „Analityki” (1/2020, str. 50–51) przedstawiłam sylwetkę profesora Adama Hulanickiego, sylwetkę wybitnego polskiego chemika, nauczyciela i spofecznika, wymieniając przy tym Jego liczne aktywności i osiągnięcia. Dziś chciałabym podzielić się zadumą i wspomnieniami, jakie wiążą się z wieloletnią obecnością Profesora w moim życiu.

Ja wspominam Profesora jako swojego Mistrza, takiego, o jakim często z nostalgią myślimy jako o gatunku praktycznie zanikającym w obecnych zabieganych czasach. Czynię to z przekonaniem, że nie nadużywam zaufania Profesora, gdyż przez wiele lat czynił mi zaszczyt, wymieniając jako członka swojego zespołu.

Moje pierwsze wspomnienia związane z profesorem Hulanickim to czas studiów, ale to nie tylko obowiązkowa obecność na wykładzie. Przede wszystkim wraca do mojej pamięci odkrycie, jakiego dokonałam w bibliotece Wydziału Chemii UW – tak, to były czasy przedpo-

topowe, czyli przedinternetowe, czasy, w których czas spędzało się między innymi w bibliotece pełnej „zwykłych” papierowych pozycji. Lubiłam atmosferę panującą w naszej bibliotece, lubiłam zapach książek, stąd co rusz natrafiałam na ciekawą pozycję. Jednym z moich „odkryć” była książka wydana przez PWN w 1956 roku „Spektralna analiza emisyjna” autorstwa Wiktora Kemuli i Adama Hulanickiego. A drugim „odkryciem” był stojący w podziemiach Wydziału Chemii UW przy ulicy Pasteura 1, trochę już zakurzony, ale za to ogromnej wielkości spektrograf emisyjny firmy Hilger. Te dwa „odkrycia”, tak mocno związane z osobą Profesora, wyznaczyły moją dalszą drogę naukową.

Na jednym z wykładów Profesor opowiadał o nowej metodzie pomiarowej, atomowej spektrometrii absorpcyjnej (ASA), dzieląc się swoją radością z tego, że już niedługo na Wydziale Chemii UW stanie pierwszy w Polsce taki spektrometr ASA z atomizerem elektrotermicznym. Wtedy już nie miałam wątpliwości, że pracę magisterską chcę realizować pod kierunkiem profesora A. Hulanickiego, wykorzystując ten nowy aparat, a Profesor zgodził się mnie przyjąć do swojej pracowni. Praca magisterska,



potem praca doktorska i kolejne szczeble kariery akademickiej, zawsze przy wsparciu Profesora, to wiele lat współpracy ze wspaniałym człowiekiem, mądrym, życzliwym, dobrym.

Co jeszcze mogłabym przywołać z mojej pamięci i wspomnień: oprócz wiedzy, doświadczenia i kompetencji Profesor zawsze urzekał niesamowitym poczuciem humoru – każde zdarzenie potrafił okraszyć anegdotą lub wspomnieniem, osadzając je w perspektywie naukowej czy historycznej. Emanował spokojem i cierpliwością – dużego wysiłku wymagało wyprowadzenie Go z równowagi. Był niezwykle ciekaw nowych doświadczeń – tak naukowych, jak i poznawczych. W trakcie wspólnych wyjazdów konferencyjnych zawsze znajdował siłę i motywację do odkrywania lokalnych skarbów czy ciekawostek. Nieraz zawstydział nas swoją rozległą wiedzą i świetną pamięcią. Lubiliśmy przebywać z Profesorem, był świetnym rozmówcą, znawcą wina oraz dobrej kawy.

Dziś pozostaje nam zachowanie w pamięci Profesora jako osobistości, Profesora jako wzoru szlachetnego postępowania, Profesora jako człowieka ■

...osób spoza grupy Profesora

RENATA BILEWICZ

Nie byłam zatrudniona bezpośrednio w pracowni profesora Adama Hulanickiego, ale miałam z Profesorem częste kontakty już w czasach studenckich i potem, gdy zostałam nauczycielką akademicką. Pan, wówczas docent, Adam Hulanicki został opiekunem I roku chemii, gdy zaczynałam studia. Traktował studentów poważnie i z ogromną kulturą, miał wielkie wyczucie, kiedy trzeba pomóc, a kiedy skarcić za lenistwo lub brak odpowiedzialności.

Nigdy nie zapomnę, z jaką serdecznością gratulował mojemu bardzo już choremu ojcu po obronie mojej pracy doktorskiej – zawsze był na miejscu, wiedział, jakim zdaniem sprawić radość, nawet w takiej trudnej sytuacji.

Gdy studenci angażowali się politycznie w czasach Solidarności, jako dziekan wydziału stawał w ich obronie, nawet na komisariatach milicji. Zapamiętałam Profesora jako obrońcę studentów w chwilach, gdy Jego pomoc była naprawdę niezbędna.

Gdy już pracowałam, w latach 1998–2000 koordynowałam projekt TEMPUS (Structural Joint European Project JEP 12177 on restructuring of the chemical studies in Warsaw University). Profesor był inicjatorem tego projektu, służył nam radą i dyskretną pomocą, a dzięki swoim rozległym międzynarodowym kontaktom wprowadził do projektu znanych profesorów, świetnych dydaktyków z różnych krajów Europy, aby pomogli nam dostosować system nauczania do wymogów europejskich. Dla uczestników tego projektu była to doskonała szkoła współpracy międzynarodowej. Zapamiętam więc Profesora nie tylko jako dobrze rozpoznawalnego na świecie chemika analityka, ale także jako sprawnego organizatora życia naukowego i wyjątkowego nauczyciela akademickiego ■

BEATA GODLEWSKA-ŻYŁKIEWICZ

Jestem wdzięczna za zaproszenie do podzielenia się z Państwem moimi wspomnieniami o profesorze Adamie Hulanickim. Profesor Adam A. Hulanicki, światowej sławy uczoney w zakresie chemii analitycznej, swoje zainteresowania naukowe skierował na teoretyczne i praktyczne aspekty tej dziedziny chemii. Jego badania, często o fundamentalnym charakterze, szczególnie w zakresie teorii i zastosowań elektrod jonoselektywnych, analizy spektralnej i analizy specyjacyjnej, przyczyniły się do istotnego postępu w tej dziedzinie. W ostatnich latach, będąc już na emeryturze, zajmował się dokumentowaniem historii chemii analitycznej w Polsce i na świecie. Stworzył szkołę naukową, z której wywodzi się wielu polskich chemików analityków. Swoimi dokonaniami naukowymi i szlachetnym życiem na zawsze zapisał się w pamięci swoich uczniów.

Profesora Adama Hulanickiego poznałam osobiście ponad 30 lat temu podczas wykonywania pracy magisterskiej

pod jego kierunkiem na Wydziale Chemii UW. W latach osiemdziesiątych, w związku z szybkim rozwojem spektralnych metod analizy na świecie, profesor Hulanicki zainicjował w swojej grupie badawczej prace dotyczące atomowej spektrometrii absorpcyjnej. Początkowo badania dotyczyły mechanizmów atomizacji metali w kuwecie grafitowej, efektów interferencyjnych występujących podczas ich oznaczania oraz możliwości wykorzystania modyfikatorów chemicznych do eliminacji tych efektów. Prace te zainspirowały współpracowników do opracowania koncepcji modyfikatorów osadzanych elektrochemicznie na powierzchni pieca grafitowego, tak zwanych „permanent modifier”, które mogą być wykorzystywane wielokrotnie w kolejnych cyklach atomizacji analitu. W ten nurt badań wpisują się również badania interferencji występujących podczas oznaczania metali w postaci lotnych wodorków. W zespole opracowywano również nowe metodyki oznaczania śladowych zawartości pierwiastków w próbkach biologicznych, petrochemicznych i środowiskowych, a także ich zagęszczania przed etapem oznaczania. W roku 1988 dołączyłam do zespołu Profesora zajmującego się tym ostatnim nurtem badań, w którego skład



wchodziła dr Ewa Bulska i mgr Katarzyna Wróbel. To właśnie Kasia Wróbel (obecnie profesor Uniwersytetu Guanajuato w Meksyku), wówczas świeżo zatrudniona asystentka w Instytucie Chemii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, zachęciła mnie do zrealizowania pracy magisterskiej na Wydziale Chemii UW. Muszę przyznać, że dość dużym wyzwaniem dla młodej osoby było uczestniczenie w zajęciach dydaktycznych w Białymstoku oraz prowadzenie badań naukowych w Warszawie. Do dzisiaj pamiętam również, jak pod koniec roku akademickiego przedstawiłam Profesorowi bardzo obszerną tabelę zawierającą wyniki moich badań, z których nie potrafiłam wyciągnąć wniosków. Po krótkiej chwili Profesor jasno podsumował i określił kierunek prowadzenia dalszych badań, a ich efektem była publikacja naukowa, której jestem współautorką. Po obronie zostałam zatrudniona na stanowisku asystenta na Filii UW w Białymstoku. Tak rozpoczęła się moja długoletnia współpraca naukowa z Profesorem.

W tym miejscu chcę przypomnieć, że profesor Adam Hulanicki już w roku 1987 opublikował pierwszą pracę na

temat wykorzystania atomowych metod spektralnych w badaniach specjacji chemicznej pierwiastków. W tym czasie niewielu badaczy interesowało się tym zagadnieniem, ale sytuacja zmieniła się radykalnie w latach dziewięćdziesiątych. Jego zainteresowania wskazały nowy kierunek i zainspirowały młodych naukowców do rozwijania tej dziedziny badań w Polsce. Profesor swoje doświadczenia i rozważania dotyczące analizy specjacyjnej opublikował w wielu monografiach naukowych. Tematyka mojej pracy doktorskiej, wykonywanej pod kierunkiem Profesora, również związana była z badaniem specjacji wybranych metali w próbkach biologicznych. Zajmowałam się badaniem rozmieszczenia metali (kobaltu i magnezu) i ich form chemicznych we frakcjach krwi technikami absorpcyjnej spektrometrii atomowej oraz radioizotopową, a później badałam połączenia magnezu z białkami krwi technikami chromatograficznymi. W tym czasie, dzięki kontaktom Profesora oraz profesora Jerzego Golimowskiego, kilkakrotnie wyjechałam na zagraniczne staże naukowe, a wyniki badań prowadzonych metodami elektrochemicznymi (woltamperometria inwersyjna) w zespole profesora C.M.G. van den Berga na Uniwersytecie w Liverpoolu oraz metodą ICP MS w zespole dr. N. Warda na University of Surrey w Guildford włączyłam do rozprawy doktorskiej. Jako Jego wychowanka wielokrotnie doświadczałam wyrazów sympatii od często nieznanym mi wcześniej osób.

Przedstawione powyżej kierunki badań prowadzonych przez profesora Hulanickiego dowodzą Jego nadzwyczajnej przenikliwości naukowej i umiejętności kreowania nowych tematów badawczych. Obecnie w prowadzonych na świecie badaniach specjacji chemicznej wykorzystywane są sprzężone techniki analityczne, umożliwiające bezpośrednie połączenie procedury rozdzielania i oznaczania indywidualnych związków chemicznych oraz ich identyfikację w różnorodnych obiektach badań.

Po obronie doktoratu moje podróże ekspresem Pogoń relacji Białystok–Warszawa stały się znacznie rzadsze. W tym okresie Profesor stał się życzliwym doradcą kierunków prowadzenia badań, krytycznym recenzentem prac naukowych oraz wstępnej wersji rozprawy habilitacyjnej. Z czasem spotkania przekształciły się w dyskusje na temat istotnych kierunków naukowych, a wreszcie problemów uniwersytetu, życia akademickiego i rozmów o życiu. Rozmowa z Profesorem pomogła mi również podjąć ważną decyzję o przyjęciu funkcji prorektora na macierzystej uczelni.

Pamiętam wiele konferencji naukowych, podczas których Profesor wygłaszał wykłady, a osobom prezentującym zadawał wiele pytań skłaniających do zastanowienia i pogłębionej analizy prezentowanych wyników badań. Najbardziej utkwiły mi w pamięci dwie konferencje międzynarodowe. Pierwszą, VII Polish Spectroanalytical Conference i X CANAS (Conference on Analytical Atomic Spectroscopy), organizowali współpracownicy Profesora, odbyła się w Toruniu w 1988 roku w czasach głębokich braków towarów. Przygotowanie konferencji było tak perfekcyjne, że gościom niczego nie brakowało. Druga zaś, XXVII Colloquium Spectroscopicum Internationale, odbyła się

w Loen w Norwegii (1991). Poziom merytoryczny konferencji był wysoki, zaproszeni goście (m.in. dr Alan Walsh) i prelegenci znakomici, wycieczka na lodowiec wspaniała. Konferencja ta była jednak szczególna również pod innym względem. Otóż zaginęła rezerwacja hotelowa wielu gości i nasza grupa została „na lodzie”. W tej sytuacji dr Ingvar Thomassen zaprosił kilkunastu uczestników konferencji do swego domu rodzinnego. Zamieszkałam w nim razem z Profesorem, Ewą Bulską i Kasią Wróbel. Wieczorem przygotowaliśmy w szerokim międzynarodowym gronie wspólny posiłek, a Profesor imponował nam znajomością historii Europy. Profesor Hulanicki jest twórcą szkoły naukowej w dziedzinie chemii analitycznej. Na swojej macierzystej uczelni wykształcił kilka pokoleń chemików. Wypromowani przez Niego doktorzy są specjalistami najwyższej rangi w chemii analitycznej, większość z nich uzyskała stopień doktora habilitowanego, wielu zostało profesorami i stworzyło własne szkoły naukowe. Jedną z Jego pierwszych wychowanek, profesor Ewa Bulska, jest uznanym autorytetem w zakresie spektroskopii atomowej i laureatką prestiżowych nagród krajowych i międzynarodowych za wybitne osiągnięcia naukowe z zakresu chemii analitycznej, między innymi Medalu im. Wiktora Kemuli oraz nagrody naukowej im. Bunsena-Kirchhoffa przyznanej przez Niemieckie Towarzystwo Chemiczne. W 2015 roku znalazła się wśród laureatek 10 Distinguished Women in Chemistry nominowanych przez IUPAC.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje rola, jaką odegrał profesor Adam Hulanicki w rozwoju chemii na Uniwersytecie w Białymstoku, a wcześniej – Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Związki Pana Profesora z naszą uczelnią sięgają początku lat siedemdziesiątych. Od początku wspierał Instytut Chemii swoim doświadczeniem organizacyjnym, dydaktycznym i naukowym. W początkowym okresie był częstym i aktywnym gościem Rady Naukowej ówczesnego Zakładu Chemii Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Aktywnie brał udział w kształceniu młodzieży akademickiej, prowadząc i recenzując prace magisterskie oraz doktorskie realizowane na kierunku chemia. Wielokrotnie uczestniczył w seminariach i konferencjach naukowych organizowanych w Instytucie. Miał znaczący wpływ na tematykę badawczą podejmowaną w dziedzinie chemii analitycznej oraz rozwój naukowy pracowników, z których uformowała się kadra uniwersytecka. Był promotorem prac doktorskich pracowników białostockiej uczelni – dr Katarzyny Wróbel oraz dr Barbary Leśniewskiej. Po przejściu na emeryturę Profesor przekazał Bibliotece Instytutu Chemii wiele woluminów czasopism z zakresu chemii analitycznej i analizy chemicznej znajdujących się w międzynarodowym obiegu. Trzeba wspomnieć, że było to w czasach, gdy nie było jeszcze elektronicznego dostępu do międzynarodowych publikacji naukowych.

Chcąc docenić wkład profesora Adama Hulanickiego i profesora Zbigniewa Galusa w rozwój nauk chemicznych na białostockiej uczelni, szczególnie w początko-

wym okresie jej funkcjonowania, i ich znaczące naukowe i dydaktyczne wsparcie w zakresie kształtowania tematyki badawczej oraz rozwoju kadry akademickiej, Rada Wydziału Biologiczno-Chemicznego UwB wystąpiła z wnioskiem o nadanie godności doktorów honorowych Profesorom. Uroczystość wręczenia tytułów odbyła się 18 maja 2017 roku. Tę najwyższą godność akademicką nadano wspaniałym nauczycielom akademickim i ludziom wielkiego formatu w roku jubileuszowym – 20-lecia powołania Uniwersytetu w Białymstoku. W uroczystym posiedzeniu Senatu wzięły udział władze oraz przedstawiciele ośrodków akademickich i towarzystw naukowych z całego kraju, rodziny Profesorów, znajomi i przyjaciele oraz społeczność akademicka uczelni. Tak jak napisałam w laudacji, jesteśmy dumni i zaszczytzeni, że tytuł *doctor honoris causa* Uniwersytetu w Białymstoku, będący wyrazem uznania dla wybitnych zdolności, oryginalnej inwencji twórczej i intuicji naukowej oraz autorytetu moralnego i prezentowanego systemu wartości trafił w ręce profesora Adama Hulanickiego – wybitnego uczonego cieszącego się ogromnym szacunkiem w środowisku akademickim. Jestem zaszczycona, że dane mi było spotkać się i pracować z człowiekiem tak niezwykłym, zarówno pod względem osiągnięć naukowych, jak i etyki zawodowej, ale także z osobą serdeczną i po ludzku życzliwą. Wspominam też z sentymentem spotkanie organizowane przez Profesora w podwarszawskim domu, gdzie gościł swoich współpracowników własnoręcznie przygotowanym ponczem, a także Jego wizyty w Białymstoku ■

JERZY GOLIMOWSKI

Po 1968 roku z Katedry Chemii Nieorganicznej kierowanej przez profesora Wiktora Kemulę powstało kilka pracowni naukowych. Jedną z nich kierował Adam Hulanicki, drugą Stanisław Rubel – wówczas docenci. Mówiliśmy o nich „zaprzyjaźnione pracownie”. Jako asystent Stanisława Rubla chciałem napisać kilka zdań o profesorze Hulanickim – kierowniku pracowni zaprzyjaźnionej. W opracowaniu „Nasz Uniwersytet”, opisując własną ścieżkę naukową, sporo uwagi poświęciłem współpracy zagranicznej i jej znaczeniu dla mnie i moich współpracowników i doktorantów.

Profesor Hulanicki miał szerokie kontakty z zagranicą. Jako redaktor czasopisma „Chemia Analityczna” znał się dobrze z wydawcami zagranicznymi, jak na przykład z Wilhelmem Freseniussem czy Otto S. Wolfbeisem. Te kontakty miały i dla nas, wówczas młodszych chemików, duże znaczenie, szczególnie w czasach, gdy wyjazdy zagraniczne, zwłaszcza do krajów zachodnich, nie były jak dziś oczywistością. Wówczas wyjazd do zagranicznych ośrodków naukowych nie był łatwy, był jednak dla nas znakomitą możliwością korzystania z nowoczesnej aparatury i awansowania w karierach naukowych.

Profesor Hulanicki, dzięki swoim kontaktom, pomagał w ubieganiu się o zagraniczne stypendia. Jeszcze zanim Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, już w trak-

cie akcesji, otworzyły się nowe możliwości. Powstały programy TEMPUS i Erasmus. Pierwszy program TEMPUS, w którym brałem udział, był zaaranżowany przez profesora Hulanickiego. Partnerami zagranicznymi były uniwersytety między innymi w Genewie, Trondheim, Liverpoolu i Las Palmas. W ramach tego programu stypendia zagraniczne otrzymały moje dwie magistrantki. Zaraz po tym, zachęcony takimi możliwościami, wraz z moimi kolegami z poprzednich wyjazdów zagranicznych wystąpiliśmy o nowy program TEMPUS. Starania zakończyły się sukcesem. Partnerami były uniwersytety w Salonikach, Grazu i Tübingen. Charakterystyczną aktywnością oprócz stypendiów były szkoły letnie, podczas których, najczęściej w zagranicznych jednostkach, organizowaliśmy studenckie seminaria uczestników programu. Tym razem mogłem i ja wysłać na stypendia zagraniczne współpracowników profesora Hulanickiego. Wynikiem tej kooperacji, już po wejściu Polski do Unii Europejskiej, był duży projekt „centrum doskonałości”, który realizowaliśmy we współpracy z Wydziałem Biologii UW. W projektach tych uczestniczyli ludzie młodzi. Doskonalili języki obce podczas pobytów zagra-



nicznych, nawiązywali znajomości, a także przyjaźnie, które w wielu przypadkach trwają do dziś. Zarówno w pozyskiwaniu funduszy oraz przy realizacji projektów współpracowaliśmy z profesorem Hulanickim i jego współpracownikami.

Z profesorem Adamem Hulanickim łączyły mnie także więzy przyjaźni. Obaj byliśmy fanami sportów motorowych. W końcu lat siedemdziesiątych obsługiwaliśmy odcinki rajdów samochodowych Monte Kalwaria oraz Rajdu Kupały. Brał w tym również udział ojciec Profesora. Inne nasze wspólne hobby to historia Europy. Wymienialiśmy się książkami (często w języku niemieckim) dotyczącymi historii czasów Fryderyka Wielkiego, potem historii Prus Wschodnich.

Mile wspominam nasze wieloletnie kontakty służbowe i prywatne ■

ZOFIA KOWALEWSKA

Z profesorem Adamem Hulanickim zetknęłam się po raz pierwszy jako studentka Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Szczególnie zapamiętałam egzamin

z analizy instrumentalnej. Mimo że minęło tyle lat, wciąż pamiętam pytanie Profesora – otóż było to pytanie o wyjaśnienie terminu „specjacja” (tematyka w tamtych czasach bardzo nowatorska). Swojej odpowiedzi nie pamiętam, ale chyba dobrze odpowiedziałam, bo dostałam piątkę. „Okiełznanie” specjacji analitu przy oznaczaniu całkowitej zawartości pierwiastków okazało się jednym z największych wyzwań w czasie mojej późniejszej pracy w Zakładzie Analitycznym Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Rafineryjnego (OBR PR) w Płocku.

W OBR PR zajmowałam się analizą pierwiastkową, szczególnie oznaczaniem metali i metaloidów z wykorzystaniem technik absorpcyjnej spektrometrii atomowej (AAS). W owym czasie nie było wiadomo, jak się zmienia skład poszczególnych frakcji naftowych podczas procesów przerobu ropy, w jaki sposób zatrzymane są katalizatory, ile pierwiastków rafineria emituje do środowiska. Techniki AAS i specjalnie opracowane procedury analityczne okazały się tu bardzo użyteczne. Zebrany materiał badawczy stał się bazą pracy doktorskiej, której promotorem zgodził się zostać Profesor. Pierwsze spotkania z Profesorem dotyczące doktoratu



były dla mnie bardzo stresujące. Zarysowanych zostało kilka ciekawych kierunków badań. Problem z mojej strony polegał na konieczności znacznego zaangażowania w bieżącą pracę laboratorium i niewielkiej ilości czasu, którą mogłabym poświęcić na nowe badania. W rezultacie, Profesor mi zaufał i w większości spraw dał „wolną rękę”, co okazało się bardzo owocnym rozwiązaniem.

Z naszych rozmów wciąż pamiętam moje pytanie o to, jak dogłębnie powinnam znać literaturę. Odpowiedź była prosta i krótka – że muszę wiedzieć WSZYSTKO, co zrobiono ważnego w sprawach, którymi się zajmuję. Od tego czasu wciąż się staram spełnić to wymaganie, chociaż z różnymi wynikami.

Inne moje pytanie do Profesora, już mniejszej „wagi”, było, czy lepiej jechać na prestiżową konferencję międzynarodową w Europie, czy też może na trochę mniej renomowaną konferencję do Brazylii. Odpowiedź była bardzo szybka i zdecydowana – „do Brazylii, do Brazylii”. Z perspektywy lat wiem, że Profesor miał rację. Podczas kilku dalekich wyjazdów poznałam bliżej

wielu wybitnych naukowców, miałam okazję do rozmów i dyskusji, nawiązałam współpracę naukową.

Ze szczególnym sentymentem wspominam przyjazd Profesora i pani Zosi do Płocka, który miał miejsce około 10 lat temu. Pobyt Państwa Hulanickich trwał dwa dni. Część chemiczna objęła zwiedzanie laboratorium OBR PR i nowoczesnej instalacji odsiarczania w rafinerii ropy. W części historycznej poszukiwaliśmy informacji o przodkach pani Zosi, której pradziadek, Antoni Boglewski, był w dziewiętnastym wieku prezydentem Płocka. Przed przyjazdem Państwa Hulanickich byłam bardzo stremowana. Niepotrzebnie, spotkałam się z ogromną życzliwością. Podziwiałam szerokie zainteresowania Państwa Hulanickich (ciekawe dyskusje z przewodnikiem oprowadzającym nas po Muzeum Mazowieckim w Płocku czy legendarnym prezesem Płockiego Towarzystwa Naukowego, dr. J. Chojnackim). Te dwa wspólnie spędzone dni okazały się dla mnie ciekawe, bardzo, bardzo miłe, a nawet mogę powiedzieć, że relaksujące.

Profesor Adam Hulanicki to dla mnie ogromny autorytet naukowy, ale także wzór postawy życiowej i naukowej, wyjątkowej uczciwości, prawości. Czuję ogromną wdzięczność, że mogłam z Profesorem współpracować. Czuję także zobowiązanie, aby kontynuować nasze prace i przekazywać postawę Profesora moim studentom i doktorantom ■

PAWEŁ KULESZA

Profesor Adam Hulanicki był nie tylko dostojnym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i członkiem Polskiej Akademii Nauk, ale przede wszystkim uznanym autorytetem naukowym w dziedzinie szeroko rozumianej chemii analitycznej, znawcą problematyki elektroanalizy, specjalistą zajmującym się atomową spektrometrią absorpcyjną, zagadnieniami chemii środowiska czy problemami biomedycznymi. Profesora Hulanickiego należy również uznać za mentora i nauczyciela polskich chemików. Jego kilkudziesięcioletni wkład w rozwój nauki polskiej koncentrował się na kształceniu wybitnych badaczy o światowej renomie, organizacji międzynarodowych konferencji naukowych, wygłoszeniu licznych wykładów na uczelniach i w ośrodkach badawczych w Polsce i za granicą. Przyglądając się uważnie pracy swoich podopiecznych, pozwalał im na pewną niezależność naukową, pobudzając tym samym ich wyobraźnię i rozwój własnych horyzontów. Wielu z Jego wychowanków pracuje w znanych ośrodkach naukowych w kraju i na świecie. Wprawdzie nigdy bezpośrednio nie współpracowałam naukowo z profesorem Hulanickim, wspominam Jego jako nie tylko wybitnego chemika o światowym uznaniu – o czym miałam przyjemność przekonać się, będąc słuchaczem studiów doktoranckich w USA – ale i jako osobę, która potrafiła świetnie pogodzić obowiązki dydaktyczne, pracę naukowo-badawczą z działalnością organizacyjną zarówno na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Polskiej Akademii Nauk (przykładowo w Komitecie Chemii Analitycznej PAN), jak i też na rzecz innych jednostek

nauki i szkolnictwa wyższego w kraju (przykładowo na Uniwersytecie w Białymstoku).

Patrząc na drogę rozwoju profesora Adama Hulanickiego, zawsze podkreślałam, że Jego największe osiągnięcia o uznaniu światowym były w czasach trudniejszych niż obecne, zarówno w kategoriach politycznych, ograniczonego finansowania nauki i wyposażenia laboratoriów badawczych, jak i utrudnionych kontaktów zagranicznych. Profesor Hulanicki był dla mnie Mistrzem nie tylko kształcącym studentów, doktorantów czy naukowców, ale także i Mistrzem poszukującym prawdy, to znaczy był – i pozostanie w mojej pamięci – Profesorem w pełni znaczenia tego słowa. Osobiście jestem wdzięczny Profesorowi za Jego życzliwość w czasach, kiedy był dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Chemii, a potem dziekanem Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego.

Profesor Adam Hulanicki jest wciąż dla mnie wzorem do naśladowania, a w tych skomplikowanych dla nauki i szkolnictwa wyższego czasach istnieje realna potrzeba, a nawet konieczność ukazywania prawdziwych Autorytetów ■

MARCIN PAŁEYS

Pamiętam, że pierwszy raz z profesorem Adamem Hulanickim rozmawiałem na I roku studiów, kiedy jako zapalony chemik chciałem włączyć się w badania naukowe prowadzone na Wydziale Chemii UW. Rozmowa była zachęcająca, profesor (pełniący w tym czasie funkcję dziekana) okazał się bardzo bezpośredni i sympatyczny. Mój udział w badaniach prowadzonych w pracowni profesora Hulanickiego był skromny i nie trwał długo, a moje zainteresowania wkrótce oddaliły się od chemii analitycznej. Mimo to jesienią 1987 roku, świeżo po ukończeniu przeze mnie studiów, Profesor zaprosił mnie na rozmowę i poinformował, że jeden z jego kolegów, profesor Van der Linden z Holandii, ma wolne miejsce dla doktoranta i rozgląda się za kandydatami. Następnie spytał, czy jestem zainteresowany, ponieważ byłby gotów mnie rekomendować.

W tamtych czasach była to niewiarygodna okazja i niezwykła propozycja. Po intensywnych uzgodnieniach (kilka tygodni wcześniej wziąłem ślub, w październiku rozpocząłem pracę na wydziale) rozpoczęła się mozolna droga do uzyskania zgody na wyjazd i paszportu. Najtrudniejszą przeszkodą okazało się wojsko, które nie chciało odroczyć przewidzianej dla mnie rocznej służby wojskowej. Grono życzliwych osób, w tym profesor Hulanicki, doradzali, co robić, i wspierali, aż w końcu w czerwcu 1988 roku rozpocząłem nowy etap zawodowy na Uniwersytecie Twente w Holandii. Etap, który decydująco wpłynął na moje życie. Kiedy cztery lata później praca doktorska była gotowa, dowiedziałem się z wielką radością, że profesor Hulanicki został powołany w skład komisji doktorskiej, która poprowadzi moją publiczną obronę doktoratu. Bardzo ciepło wspominam tę obronę, szczególnie że po zakończeniu okazało się, że w jej trakcie Profesor zda-

żył nauczyć kilkoro członków komisji polskiego słowa „gratuluję”, którego we właściwym momencie chętnie używali. Wtedy również zrozumiałem, jak bardzo profesor Hulanicki jest znany w międzynarodowym świecie naukowym i jak wielu naukowców utrzymuje z nim zawodowe kontakty.

Jakiś czas później profesor Hulanicki oraz profesor Głąb byli na konferencji analitycznej w Holandii, a po jej zakończeniu mieliśmy z żoną przyjemność gościć ich, wraz z paniami Zofią Hulanicką i Krystyną Głąb, u siebie i przy tej okazji odwiedzić kilka holenderskich muzeów. Zapamiętałem wtedy obu profesorów i ich małżonki jako niezwykle miłych, pełnych humoru, życzliwych i pogodnych ludzi. Niespodzianką dla mnie było to, że wizytę tę po ponad dwudziestu latach wspomniła w swojej książce „Aby nie zapomnieć...” pani Zofia Boglewska-Hulanicka.

W październiku 2012 roku Senat Uniwersytetu Warszawskiego uchwalił uroczyste odnowienie doktoratu profesora Adama Hulanickiego oraz profesora Zbigniewa Galusa (jest to odpowiednik *doctorat honoris causa* nadawanego osobom, które już mają



doktorat UW). Byłem wtedy dopiero od kilku tygodni rektorem i taką uroczystość miałem prowadzić po raz pierwszy. To, że jej bohaterami byli dwaj profesorowie, którzy odegrali ważną rolę w mojej karierze naukowej, przydawało jej szczególnego charakteru. Pięć lat później, w 2017 roku, miałem zaszczyt reprezentować nasz Uniwersytet na podobnej uroczystości w Białymstoku, w trakcie której profesor Hulanicki i profesor Galus otrzymali doktoraty honorowe. Profesor Hulanicki był dla mnie jedną z osób, które miały największy wpływ na to, jak potoczyła się moja kariera zawodowa. Dlatego wspominam go z sympatią i wdzięcznością. Myślę, że wiele innych osób także ■

W przedstawionych wspomnieniach przebijają wyrazy szacunku, życzliwości i przyjaźni. Podobno nie ma nic cenniejszego dla mistrza niż zostać przyjacielem swoich uczniów. Profesor Adam Hulanicki pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci i żyć będzie w naszych sercach.

Ewa Bulska, Magdalena Maj-Żurawska